



**XII**

Zimowe Igrzyska  
Paraolimpijskie  
**PYEONGCHANG 2018**

**XII**

Zimowe Igrzyska  
Paraolimpijskie  
**PYEONGCHANG 2018**

Koncepcja, redakcja i wybór zdjęć: Marlena Zduńczyk

Teksty: Paulina Malinowska-Kowalczyk, Michał Pol, Tomasz Przybyszewski

Redakcja i korekta: Iwona Dybowska

Projekt, skład i łamanie: Luiza Sucharda

Zdjęcia: Bartłomiej Zborowski

Wydawca: Polski Komitet Paraolimpijski

ul. Trylogii 2/16

01-982 Warszawa

www.paralympic.org.pl

© Polski Komitet Paraolimpijski

ISBN: 978-83-949560-2-8

## SPIS TREŚCI

NOMINACJE PARAOLIMPIJSKIE	<b>8</b>
POWITANIE W WIOSCE	<b>14</b>
CEREMONIA OTWARCIA	<b>20</b>
KRONIKA	<b>24</b>
ZAKOŃCZENIE IGRZYSK	<b>104</b>
PODSUMOWANIE	<b>112</b>

Album powstał dzięki naszym Sponsorom i Partnerom:

SPONSOR STRATEGICZNY



PARTNER GENERALNY



SPONSOR PLATYNOWY



Poczta Polska

TOYOTA



PARTNER UBEZPIECZENIOWY

Allianz

OFICJALNY PRZEWOŹNIK



GLÓWNY PARTNER MEDYCZNY



## SZANOWNI PAŃSTWO,

Pojechać na igrzyska paraolimpijskie – to marzenie wielu sportowców, przywieźć z nich medal – to pragnienie, o którym nawet najlepsi ze sportowców nie lubią mówić głośno – by nie zapeszyć biegu rzeczy. Bo że jest to niezwykle trudne, najlepiej wiedzą oni sami.

„Duch w ruchu” to motto Międzynarodowego Komitetu Paraolimpijskiego. A znaki Agito mają symbolizować motywację sportowców ze wszystkich zakątków świata do jedności i rywalizacji sportowej. W ciągu ostatnich kilkunastu lat sport paraolimpijski przeszedł gigantyczną metamorfozę. Ze sportu kojarzonego z rehabilitacją, o której myślał twórca igrzysk dla osób z niepełnosprawnościami Sir Ludwik Guttmann przeistoczył się w profesjonalny sport. By sięgać po najwyższe laury, by usłyszeć Mazurka Dąbrowskiego, paraolimpijczyk musi podporządkować uprawianej przez siebie dyscyplinie całe życie.

Medal Igora Sikorskiego jest pierwszym od 30 lat dla paraolimpijskiego narciarstwa alpejskiego i pierwszym w historii dla zawodnika startującego na siedząco. Jest też medalem, który przełamuje złą passę z igrzysk paraolimpijskich w Soczi w 2014, podczas których polscy reprezentanci ani razu nie stanęli na podium. Daje także nadzieję na polepszenie wyniku podczas igrzysk w Pekinie w 2022 roku.

Reprezentacja Polski – startująca w biathlonie, biegach narciarskich, narciarstwie alpejskim i parasnowboardzie – przygotowała się do występu z wielkim wysiłkiem własnym i zaangażowaniem trenerów. Zatem serdeczne podziękowania winni jesteśmy wszystkim polskim uczestnikom XII Zimowych Igrzysk Paraolimpijskich. Przede wszystkim zawodnikom, którzy przez kilka lat przygotowywali się do tego największego sportowego święta osób z niepełnosprawnościami, ale także Misji Paraolimpijskiej, Misji Medycznej oraz serwisowi technicznemu naszej reprezentacji.

Oddajemy w Państwa ręce album, który mam nadzieję odda atmosferę największego święta sportowego, a poprzez chwile utrwalone w obiektywie przybliży emocje, które towarzyszyły temu wydarzeniu.



**Łukasz Szeliga**

prezes Polskiego Komitetu Paraolimpijskiego



## NOMINACJE PARAOLIMPIJSKIE

Belweder: Wręczenie nominacji paraolimpijskich zostały objęte Patronatem Honorowym Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Andrzeja Dudy w roku 100-lecia odzyskania Niepodległości 1918 - 2018.

– Jesteście Państwo bardzo ważnym elementem polskiego sportu i polskiego społeczeństwa. (...) Każdy sportowiec jest przykładem, każdy sportowiec jakoś mobilizuje do zdrowego życia, każdy sportowiec jest wzorem, ale Państwo – którzy pokonujecie dodatkowo słabość związaną z niepełnosprawnością – jesteście niesamowicie mobilizującym elementem – powiedział Prezydent RP Andrzej Duda, osobiście wręczając nominacje kadrze paraolimpijskiej. Polska reprezentacja liczyła zaledwie osiem osób, ale fakt, że przed igrzyskami zawodnicy i przedstawiciele misji paraolimpijskiej zostali zaproszeni przez głowę państwa do Belwederu,



jest wyrazem olbrzymiego szacunku dla wartości związanych ze sportem. To zjawisko, o którym jeszcze kilka lat temu moglibyśmy tylko pomarzyć.

Podczas uroczystości wręczenia nominacji nie zabrakło miłych gestów. Zawodnicy, w imieniu wszystkich członków misji i Polskiego Komitetu Paraolimpijskiego (PKPar), przekazali Prezydentowi RP dwa prezenty: wyjątkowy kask narciarski specjalnie zaprojektowany na tę okoliczność oraz znaczek wydany przez Poczta Polską właśnie z okazji igrzysk paraolimpijskich. Kask jest podarunkiem bardzo osobistym. Przede wszystkim dlatego, że na jego dekorację, obok logotypu Polskiego Komitetu Paraolimpijskiego, składają się piktogramy oparte na rysunkach własnoręcznie wykonanych przez wszystkich zawodników reprezentacji. Autorem i realizatorem projektu jest Piotr Parczewski, specjalizujący się w stylizacji kasków najznakomitszych gwiazd polskiego sportu. Kask okazał się starzałem w dziesiątkę i stał się medialną „gwiazdą” nominacji. Gdy zawodnicy docierali do wioski paraolimpijskiej w dalekiej Korei, wciąż trwały spekulacje, czy sprawdzi się kiedyś na stoku...





## POWITANIE W WIOSCE

Korea Południowa przywitała Polaków mroźną zimą (choć nie tak mroźną, jakiej doświadczyli olimpijczycy) i gorącą ceremonią powitania. Polska flaga tradycyjnie została wciągnięta na maszt, wyrzmiął „Mazurek Dąbrowskiego”, burmistrz wioski paraolimpijskiej Park Eun-soo przyjął z rąk prezesa PKPar-u Łukasza Szeligi znaczek Poczty Polskiej (taki sam, jak ten przekazany prezydentowi podczas nominacji), sam zaś przekazał prezesowi Szelidze egzotyczny świecznik. Wszystkiemu przyglądali się przedstawiciele Ambasady RP w Seulu Piotr Ostaszewski wraz z konsulem Maksymilianem Zychem, którzy przybyli powitać polskich paraolimpijczyków na koreańskiej ziemi.







Od przyjazdu do ceremonii otwarcia igrzysk pozostały 3 dni. Był to czas treningów i aklimatyzacji, ale bez wątpienia także okres narastającego napięcia. Najważniejsze zawody świata zbliżały się milowymi krokami. Przyszedł też czas na refleksje – czy uda się zrobić to, czego w Soczi osiągnąć się nie udało – zdobyć medal. I nawet jeśli wszyscy zapewnijają, że najważniejsze to dać z siebie wszystko, poczuć atmosferę i pokazać maksimum swoich możliwości, w ostatecznym rozrachunku i tak każdy ma nadzieję, że wywalczy podium. Im bliżej rywalizacji, tym bardziej rosną apetyty na zwycięstwo. Zwłaszcza,



że nie jesteśmy debiutantami. Polacy startują w zimowych igrzyskach paraolimpijskich od pierwszej ich edycji, czyli od 1976 r. Na przestrzeni ostatnich ponad 40 lat zdobyli 44 medale. Fakt, że na igrzyskach zimowych o medal jest o wiele trudniej (ze względu na zasady kwalifikacji, łączone grupy startowe i przeliczniki), niż na igrzyskach letnich, sprawił, że o Pjongczang z niepokojem myślał nawet prezes Łukasz Szeliga. – *Jeśli przywieziemy chociaż jeden medal, to będzie duży sukces. Trzymajcie za nas kciuki* – apelował przed rozpoczęciem igrzysk.





## CEREMONIA OTWARCIA

Ceremonia otwarcia igrzysk w Pjongczangu była kropką nad „i” sportowych oczekiwań przed rozpoczęciem rywalizacji. Niezapomniane wejście na płytę stadionu olimpijskiego, emocje jakie towarzyszą wniesieniu polskiej flagi – tego zaszczytu dostąpił czterokrotny uczestnik igrzysk, startujący w narciarstwie biegowym i biathlonie Kamil Rosiek, poczucie, że jest się częścią wielkiej, światowej, paraolimpijskiej rodziny... To wspomnienia, których wartości żadną miarą zmierzyć się nie da. A gdy Prezydent Międzynarodowego Komitetu Paraolimpijskiego (IPC) Andrew Parsons podkreślał, że każda podróż sportowca, który ostatecznie sięga zaszczytu reprezentowania swojego kraju na igrzyskach paraolimpijskich, zaczyna się od marzenia, nasi zawodnicy w myślach już stawali na starcie. – *Wszystko zaczyna się od marzenia. Wielkie historie, wielkie osiągnięcia i wiel-*





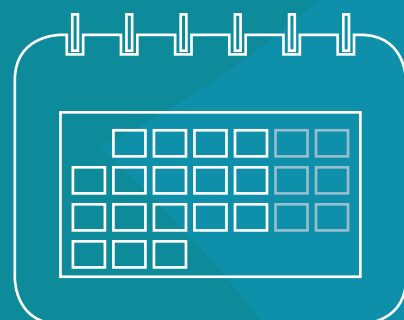
*kie dramaty. Jeśli ktoś marzy – wszystko jest możliwe – zwrócił się do sportowców i milionów widzów na całym świecie oglądających Ceremonię Otwarcia XII Zimowych Igrzysk Paraolimpijskich w Pjongczangu prezydent Parsons. – Bez marzeń, nadzieja nie istnieje. Dokładnie 70 lat temu sir Ludwig Guttmann pokazał, że sport dla ludzi z niepełnosprawnością oznacza przede wszystkim możliwości. I milionom ludzi dał nadzieję.*

Zapalenie znicza i tradycyjne zapierające dech w piersi fajerwerki były niczym innym jak zapowiedzią olbrzymich emocji, wyczekiwaniem na komendę: na miejsca, gotowi, start!



# KRONIKA

XII Zimowch Igrzysk  
Paraolimpijskih  
Pyeongchang 2018



10 MARCA 2018

## Krężel 8., Sikorski 15. w zjeździe

W alpejskim centrum rozegrany został zjazd, czyli konkurencja przede wszystkim szybkościowa. Od zawsze budził emocje, nie inaczej było i tym razem. Najszybsi zawodnicy osiągnęli prędkość blisko 100 km/h. Maciej Krężel z przewodniczką Anną Ogarzyńską, startujący w grupie B3 dla zawodników niewidomych i niedowidzących, ukończyli zjazd na ósmym miejscu w grupie dzie-

sięciu startujących. Dwóch zawodników w ogóle nie ukończyło zjazdu. Złoto trafiło do utytułowanego kanadyjskiego paraolimpijczyka Maca Marcoux.

Igor Sikorski startujący na monoski zajął piętnastą pozycję, ale mogło być dużo lepiej. Pod koniec przejazdu, gdy mógł myśleć o uplasowaniu się w pierwszej ósemce, Igor nie utrzymał równowagi i wywrócił się. Trzeba jednak dodać, że szybko się pozbierał i dotarł na metę z 7 sek. straty do Andrew Kurka, który zgarnął złoty krążek dla reprezentacji Stanów Zjednoczonych.



## MACIEJ KRĘŻEL I PRZEWODNICZKA ANNA OGARZYŃSKA

„Uwaga, dziura!”, „Lód!”, „Łokieć!”, „Wertikal!”, „Przelot!”, „Jesteś?” – takie komunikaty słyszy Maciej Krężel na stoku od swojej przewodniczki. „Jestem!”, „Zwolnij!”, „Przyśpiesz!” – słysząc z kolei w słuchawkach Anny Ogarzyńskiej. Komunikację mają opanowaną do perfekcji. Jeżdżą ze sobą już niemal 10 lat.

Na trasie najpierw jedzie ubrana jaskrawo Anna. Tuż za nią podąża Maciej. Wszystko to z ogromną prędkością, wymaga więc idealnego zgrania. Obydwoje mają w kaskach zamontowane interkomy, by móc się ze sobą komunikować. – *Jestem krótkowidzem, na lewe oko nic nie widzę, w prawym mam oprócz tego zawężone pole widzenia* – tłumaczy Maciej Krężel.

### Kariera po karierze

Był 2008 r. Anna była po poważnej kontuzji – rok wcześniej naderwała więzadła krzyżowe lewego kolana. Była wtedy studentką AWF w Poznaniu. Kolega z roku pochwalił się, że jedzie jako wolontariusz na zgrupowanie paraolimpijczyków. Pomyślała, że też mogłaby się tam przydać, przecież przez ostatnie 7 lat sama





startowała, m.in. w zawodach Pucharu Europy. – Praktycznie z dnia na dzień dostałam informację od prezesa poznańskiego „Startu”, Romualda Schmidta, który w tamtym czasie był szefem wyszkolenia narciarstwa alpejskiego osób niepełnosprawnych, że jak najbardziej widziałby mnie na tym zgrupowaniu, że będzie tam taki Maciek, który potrzebowałby przewodnika – wspomina Anna. Romuald Schmidt podkreśla, że zaangażowanie do sportu paraolimpijskiego tak dobrej zawodniczki to duże szczęście. – Wciągnęła się w to i dzisiaj, bezdyskusyjnie, Ania jest jednym z najlepszych przewodników na świecie, cieszy się wielkim autorytetem – mówi prezes „Startu” Poznań.

## Okrzyki na stoku

Maciej, mimo kłopotów ze wzrokiem, jeździł na nartach od 3. roku życia. Jego ojciec był instruktorem i trenerem narciarstwa alpejskiego. To on uczył małego Macieka poruszać się na nartach, a potem jeździł razem z nim – jako pierwszy przewodnik. – *Wtedy jeszcze nie wiedzieliśmy o interkomach – wspomina Maciej. – Jeździliśmy na zasadzie samego podążania za przewodnikiem. Z Anią zaczęłam jeździć w ten sam sposób, a dopiero później, gdy byliśmy na pierwszych zawodach, dowiedzieliśmy się o czymś takim, jak interkomy. Na następne zawody mieliśmy już swoje.*





Anna potwierdza, że Maciej z ojcem mieli już swoje wypracowane metody komunikacji na stoku, choć wtedy jeszcze oparte na sile głosu. – *Próbowałam się w to wpasować, ale też oczywiście starałam się mieć swoje pomysły* – podkreśla Anna. – *Dopiero wtedy tak naprawdę zaczęła się ta współpraca. Dopracowywanie tego trwa do dzisiaj.*

### Ósme, piąte, szóste...

Maciej na mistrzostwach Polski debiutował w 2006 r. Z ojcem – jako przewodnikiem – wygrał je i trafił do kadry. W 2010 r., już z Anną Ogarzyńską, wystartował na Igrzyskach Paraolimpijskich w Vancouver. Ósme miejsce w slalomie i dziewiąte w slalomie gigancie. To był świetny wynik.

Lepiej miało być 4 lata później w Soczi. I faktycznie, było blisko medali w superkombinacji i slalomie. Skończyło się na dwóch piątych miejscach, choć do podium zabrakło naprawdę niewiele...

W Pjongczangu Maciej z Anną wystartowali we wszystkich konkurencjach – od zjazdu po slalom. – *Konkurencje szybkościowe traktowaliśmy tutaj wyłącznie jako treningi, ponieważ nie mamy możliwości trenowania ich w Polsce czy nawet w Austrii* – podkreśla Maciej. – *Pomimo tego, zajęliśmy szóste miejsce w superkombinacji, co uważam za rewelacyjny wynik. Drugi istotny rezultat to szóste miejsce w slalomie, aczkolwiek uważam, że było nas stać na więcej* – podsumowuje zawodnik.





## Zza kulis

W Pjongczangu Maciej wystąpił także w innej roli. Był jednym z oficjalnych wideoblogerów igrzysk. W jego materiałach można było zobaczyć kulisy – jak paraolimpijczycy mieszkają, co jedzą, jak spędzają wolny czas. – *Robiłem to pod kątem promocji sportu osób niepełnosprawnych, zwłaszcza w Polsce. Tak naprawdę zainteresowanie mediów igrzyskami pojawia się w ich trakcie, natomiast później ono stopniowo gaśnie, wycisza się – podkreśla. – Gdybyśmy nie dbali o tę medialność, to nie wiadomo, jak by to wyglądało.*

Maciej ma dopiero 26 lat, lecz jest już doświadczonym zawodnikiem. Nie zamierza kończyć kariery, choć zabezpiecza się także na tę okoliczność. Na AWF w Katowicach zrobił licencjat, został mu jeszcze semestr studiów magisterskich z zakresu zarządzania w organizacjach sportowych i turystycznych.

Jak będzie wyglądała przyszłość? Maciej wciąż czuje niedosyt. Zdobywał już dwukrotnie Puchar Europy, zajmował rewelacyjne miejsca w zawodach Pucharu Świata. Brakuje mu jednak najważniejszego. – *Nie udało się zdobyć medalu na igrzyskach. Myślę, że będziemy nadal dążyć do tego, żeby go wywalczyć – deklaruje.*



10 MARCA 2018

### Pierwsze starty biathlonistów

Debiutująca na igrzyskach paraolimpijskich Iweta Faron zajęła ostatnie miejsce w biathlonowym sprincie na 6 km. Tegoroczna maturzystka wykazała się wielkim hartem ducha, że w ogóle wystartowała. Tuż przed biegiem rozsypał się jej jedyny karabin, przystosowany do niepełnosprawności zawodniczki. Pożyczyła broń od Kamila Rośka, którą na strzelnicy popełniła siedem błędów.



Pół godziny przed startem na przestrzeleniu zaciął się magazynek, po próbie naprawy i tak broń nie nadawała się do użytku.

Skupień w swoim biegu biathlonowym na 7,5 km zajął jedenaste miejsce.

– Nie cierpię biathlonu i nie liczyłem na szczególnie dobre miejsce. Traktowałem ten start jak przetarcie przed konkurencjami biegowymi. Chciałem się „przepalić” i widzę, że fizycznie czuję się bardzo dobrze, więc w biegach miejsca na pewno będą dużo lepsze. A nie cierpię biathlonu dlatego, bo nie mam czucia w ręce, więc strzelanie zajmuje mi dwa razy więcej czasu na jednym „leżaku” niż rywalom. Jeszcze nigdy w życiu nie miałem mniej niż trzech kar. No i okazało się, że podtrzymałem tę passę w Pjongczangu – żartował za metą Skupień. Kamil Rosiek był siedemnasty, a Piotr Garbowski szesnasty w tej samej konkurencji.



11 MARCA 2018

### Maciej Krężel 12. w super gigancie

Maciej Krężel, startujący wraz z przewodniczką Anną Ogarzyńską w grupie B3, zajął dwunaste miejsce w super gigancie, drugiej konkurencji w narciarstwie alpejskim na igrzyskach paraolimpijskich w Pjongczangu. Rozgrywane w alpejskim centrum Jeongseon zawody toczyły się w ciepłej temperaturze 5°C. W grupie Krężela wystartowało 13 zawodników. Do ominię-

cia mieli 35 bramek. W tej konkurencji odbywa się tylko jeden przejazd.

Polak, który dzień wcześniej zajął ósme miejsce w zjeździe, tym razem był dwunasty. Ale za to z mniejszą stratą do zwycięzcy. Pierwsze miejsce zajął Jakub Krako (z przewodnikiem Branislavem Brozmanem) przed Włochem Giaco Bertagnollim (z przewodnikiem Fabrizio Casalem) i kolejnym Słowakiem Miroslavem Harausem (z przewodnikiem Marosem Hudnikiem). Kanadyjczyk Mac Marcoux, który dzień wcześniej zdobył złoty medal w zjeździe, tym razem jako jedyny wypadł z trasy, nie kończąc zawodów.



## IWETA FARON

**Do Korei pojechała z książkami. Nauczyła się tam jednak o wiele więcej niż to, co potrzebne do zdania matury. Pjongczang okazało się trudną lekcją, ale młoda zawodniczka podolała wyzwaniu.**

Debiut Iwety na igrzyskach paraolimpijskich wypadł pechowo. Tuż przed biathlonowym startem na dystansie 6 km... rozpadł się jej karabin. – *Pół godziny przed startem, na przestrelaniu, zaciął mi się magazynek – tłumaczyła na gorąco. – Kiedy próbowaliśmy z trenerem go wyjąć, oderwało się ramię i broń nie nadawała się do użytku. Nie było czasu na naprawy, a zapasowego karabinu nie ma. Każdy ma tylko jeden, przystosowany specjalnie do określonej niepełnosprawności.*

Swoją broń pożyczył jej Kamil Rosiek, ale on strzela przy pomocy dwóch rąk, a Iweta urodziła się z niewykształconą prawą dłońią. Wyruszyła więc na trasę, choć wiedziała, że to misja skazana na porażkę. Skończyła ostatnia, pudłując siedem razy. Dobiegła jednak do mety. – *Bardzo ciężko było się po tym pozbierać – mówi dziś Iweta. – Ale później karabin został naprawiony, to podniosło mnie na duchu. Na tyle, że w kolejnym biathlonowym biegu w Pjongczangu, na 10 km, zajęła znakomite jak na debiut na igrzyskach, ósme miejsce.*





## Narty brata

– Iweta robi bardzo szybkie postępy, bo z reguły zawodnik osiąga w 5 lat to, co ona w 2,5 roku – mówi Zofia Faron, mama Iwety. – Myślę, że jej rozwój zawodniczy jest dopiero na początku.

Iweta przyznaje, że mama jest dla niej olbrzymią podporą. – Jest dla mnie najważniejszą osobą – zaznacza. – Bardzo mnie wspiera i w sumie to dzięki niej to wszystko się zaczęło.

Zofia Faron sama uprawiała narciarstwo biegowe, zna je od podszewki. Nic więc dziwnego, że także jej córka chciała spróbować. – Zaczęło się od tego, że wzięłam narty brata i próbowałam się na nich poruszać – wspomina Iweta.



Miała wtedy może 8 lat. Brat nie miał jej za złe, że pożyczła jego sprzęt. Mało tego, następnego dnia startował w zawodach i zajął bardzo dobre miejsce. Śmiali się, że Iweta przyniosła mu szczęście.

## Hobby, nie przymus

Zofia Faron wiedziała jednak doskonale, co oznacza bycie zawodniczką. – Powiem z ręką na sercu, że jak moje dziecko szło w kierunku sportu, w pierwszej kolejności poczułam obawę – przyznaje. – Bałam się, że to ciężka sprawa, że będzie jej trudno, bo to jest wysiłek, masa wyrzeczeń, a każdy chciałby, żeby dziecko było szczęśliwe, radosne i miało jak najlżej w życiu. Nigdy nie planowałam córce sportowej kariery, ale postawiła mnie przed faktem dokonanym, oznajmiając: „mamo, chcę stanąć na narty”. A skoro tak, starałam się, żeby zrobić to mądrze.

Mama Iwety robiła wszystko, żeby jej córka polubiła narty, by nie traktowała biegania na nich jak przymusu. Bardziej jak hobby.

Pierwsze sportowe doświadczenia Iwety związane były z lekką atletyką – biegami sprinterskimi, pchnięciem kulą. Udało się nawet zdobyć trochę medali, w tym te najcenniejsze. Zawodniczka woli jednak bieganie na nartach, a jeszcze bardziej – biathlon.



– Bardzo lubiłam wychodzić na przykład w niedzielę z bratem czy z mamą na biegówki – wspomina. Dziś daleko wychodzić nie musi. – Jakieś 600 m od domu jest szlak na Turbacz (to prawie 500 m przewyższenia) i 11 km tras – mówi Iweta. – Niedaleko jest Białka Tatrzańska. W Zakopanem też są trasy, a to tylko pół godziny drogi. Jest więc, gdzie w okolicy trenować.

## Wsparcie

Za poważne treningi wzięta się w 2015 r. Ćwiczyła m.in. w rodzinnej Obidowej, jednej z najwyższych wsi w Polsce, gdzie w miejscowym klubie jej mama stworzyła sekcję osób z niepełnosprawnością. Iweta przyznaje, że nie była przygotowana do ciężkiego wysiłku, musiała się przyzwyczaić do dużych obciążeń.

– Całe lato i całą zimę trenowałam i startowałam – opowiada. – To była nowość dla mnie i mojego organizmu.

Młodość ma swoje prawa i u nastolatki w pewnym momencie pojawiły się wątpliwości. Ale nie odpuściła, m.in. dzięki wsparciu mamy, rodziny, kolegów z kadry. Jeden z nich, Witold Skupień, to dziś jej chłopak. Znajomi wiedzą, że sport jest dla Iwety bardzo ważny. I choć może nie do końca rozumieją, dlaczego chce się jej tak ciężko pracować, to jednak bardzo jej kibicują. – Jak byliśmy na igrzyskach, wstawali o 3–4 rano, żeby oglądać każdy start, żeby być na bieżąco – podkreśla zawodniczka.

Za 4 lata zimowe igrzyska w Pekinie. Znajomych znów czeka zarywanie nocy.



11 MARCA 2018

### Kamil Rosiek zajmuje 21. miejsce w biegu na 15 km

Kamil Rosiek, startujący w grupie LW 12, po długim i trudnym biegu uplasował się ostatecznie na dwudziestym pierwszym miejscu. Mocno grzejące słońce sprawiło, że warunki zmieniały się z minuty na minutę. Śnieg stawał się coraz bardziej miękki. Nie pomogło nawet doświadczenie czterokrotnego uczestnika igrzysk paraolimpijskich. Na podium w biegu na 15 km stanął Maksym Yarovy z Ukrainy, drugi był Amerykanin Daniel Cnossen, a brąz trafił do Koreańczyka Eui Hyun Sin. Niewątpliwie ogromną zastęgę mieli w tym brązie gospodarze, którzy ze wszystkich sił dopinguowali swojego reprezentanta. Podobnie zresztą jak koreańskie media.



### Igor Sikorski 10. w super gigancie

Igor Sikorski startujący na monoski zajął dziesiąte miejsce w super gigancie (SG) mężczyzn w pozycji siedzącej. To był drugi występ zawodnika „Startu” Bielsko-Biała na Igrzyskach Paraolimpijskich w Pjongczangu. Rozgrywane w alpejskim centrum Jeongseon zawody w SG były niezwykle wyrównane. O zwycięstwie decydowały bardzo małe różnice. Sensacyjnie zwyciężył Kanadyjczyk Kurt Oatway (1:25.83), który był lepszy o 1.06 sek. od absolutnego faworyta, Amerykanina Andrew Kurki (1:26.89), zwycięzcy zjazdu z poprzedniego dnia. Trzeci na podium był Francuz Frederic Francois (1:26.98), jedyny z czołówki jadący na dwóch nartach.

12 MARCA 2018

### Skupień 5. na 20 km

Witold Skupień zajął piąte miejsce w biegu narciarskim na 20 km. Polak był niepokieszony na mecie, bo uważał, że medal był w jego zasięgu. Przegrał z pogodą i zbyt płaską trasą. Bezkonkurencyjny okazał się Ukrainiec Ihor Reptiuk, który finiszował z czasem 44:52 z przewagą aż 2:07 min nad drugim na mecie Francuzem Benjamine Davietem (46:48) i 2:23 nad trzecim Norwegiem Hakonem Olsrudem (47:10). Skupień z czasem 49:02 miał do zwycięzcy 4:44 min straty.

– Jest we mnie spory niedosyt, choć mam świadomość, że dałem z siebie wszystko. Była szansa na medal. Ihor był poza zasięgiem, ale z drugim na mecie Francuzem i trzecim Norwegiem wygrywałem już w Pucharze Świata. Polak serdecznie pogratulował zwycięzcy, Ukraińcowi Reptiukowi, który jest jego dobrym kolegą. – Nazywamy Ihora „Diabłem”, bo ma w sobie szatańską moc. Jest okrutnie mocny, biega jak maszyna. Ukraińcy mają bardzo silną grupę, liczącą 40 zawodników. Trenują razem z pełnosprawnymi zawodnikami na zgrupowaniach we Włoszech, więc jest się od kogo uczyć. Bardzo mu zazdroścę, ale w pozytywnym znaczeniu. Jest dla mnie wzorem.





## WITOLD SKUPIEŃ

Przygodę z narciarstwem biegowym rozpoczął dopiero w wieku 22 lat. Trochę żałuje, że tak późno, ale też nie zaczynał od wstania z kanapy. Zawsze był aktywny fizycznie. Z powodzeniem grał w piłkę w lokalnym klubie, więc i z biegami na nartach sobie poradził.

Sportem paraolimpijskim zainteresował się, gdy w Turynie dwa złote medale zdobyła zawodniczka z podobną do jego niepełnosprawnością. Pięć lat wcześniej podczas głupiej zabawy poraził go prąd, w wyniku czego 11-letni wówczas Witek stracił prawe przedramię i część lewej dłoni. Po latach, zainspirowany sukcesem Katarzyny Rogowiec, zaczął szukać kontaktów, adresów. – Okazało się, że w Krakowie nie było wtedy żadnego klubu zrzeszającego niepełnosprawnych sportowców – wspomina Witold Skupień. – Pomyślałem, że skoro nie ma niczego w tak dużym mieście, to tym bardziej gdzieś dalej od niego. Wtedy więc ta myśl upadła, a po latach okazało się, że klub jest dużo bliżej – w Nowym Sączu, czyli 50 km ode mnie. To jednak nie on odnalazł sport, ale sport znalazł jego. Zdecydował przypadek.





### Błysk w oku

Witold chciał zrobić prawo jazdy. Potrzebował jednak samochodu z automatyczną skrzynią biegów. Tak się złożyło, że jedyną w okolicy szkołę nauki jazdy z takim właśnie samochodem prowadził w Nowym Sączu Marian Damian, były paraolimpijczyk, brązowy medalista sztafety z Albertville w 1992 r. – *Jak zobaczyłem chłopaka, to go zapytałem, czy nie zainteresowałby się bieganiem na nartach* – wspomina Marian

Damian. – *Witka akurat nie trzeba było namawiać, bo on uprawiał piłkę nożną i mniej więcej orientował się, co znaczy wysiłek.*

Widząc błysk w oku Witolda, były paraolimpijczyk zorganizował spotkanie ze Stanisławem Ślęzakim, wieloletnim prezesem „Startu” Nowy Sącz. W ten sposób, w styczniu 2012 r., Witold pojechał na pierwsze zgrupowanie kadry narciarzy biegowych. – *Trochę miałem z nim przygód* – wspomina prezes Ślęzak. – *Na zgru-*







waniu w Istebnej kierowca zajechał mu drogę i Witek złamał sobie palec. Drugi raz – w Niemczech, na zawodach Pucharu Świata, też się wywrócił i połamano. Miał więc trochę pecha, ale ambitnie realizował program szkolenia i parł do przodu, żeby osiągnąć jak najlepszy wynik.

### Ambicja

Zdaniem Stanisława Ślęzaka, mocnymi stronami Witolda są właśnie ambicja i chęć dążenia do celu. Łatwo nie było. Sam zawodnik początki na nartach biegowych wspomina z uśmiechem. Startuje bez kijów, więc sukcesem było wtedy przejechanie 200 m bez wywrotki. Miał się jednak od kogo uczyć. – *Niedoścignionym wzorem był dla mnie Kamil Rosiek – mówi Witold Skupień. – Dzieliłmy pokój, więc to od niego chłonąłem wszystko: podstawy, rozruch, trening, przygotowanie do treningu – to wszystko Kamil mi przekazywał.*

Witold był pojętnym uczniem, ale w 2014 r. do Soczi wciąż jechał po naukę, natomiast dla Kamila były to już trzecie igrzyska. Razem udało im się wywalczyć świetne szóste miejsce w biegu sztafetowym.



### Przed wszystkim biegi

Od tamtej pory jest coraz lepiej. Największe sukcesy Witolda to srebrny medal w biegowym sprincie podczas mistrzostw świata w 2017 r. w Finsterau i trzecie miejsce w biegu długim podczas poprzedzających Pjongczang zawodów Pucharu Świata w Vuokatti.

Witold startuje także w biathlonie. Przyznaje jednak, że skupia się na biegach, a najlepiej czuje się w stylu dowolnym. – *W biathlonie mam problemy, ponieważ*



*nie mam czucia w ręce, więc przed oddaniem każdego strzału muszę się przyjrzeć, jak przykładam dłoń do spustu – tłumaczy. – Przez to nie mogę być skupionym na strzelnicy, ale najgorsze jest to, że tracę czas. Najlepsi zawodnicy w około 20 sek. oddają wszystkie strzały i biegną dalej. Natomiast mój najkrótszy czas na strzelnicy to 50 sek. Przy tym poziomie rywalizacji, później nie ma już o co walczyć.*

#### **Wydobyć rezerwy**

*Igrzyska w Pjongczangu to dla Witolda trudna lekcja. Medale były blisko. Kończył na znakomitych miejscach: piątym i szóstym. Dla niego to jednak za mało. – Te igrzyska to moja życiowa porażka – wypalił po ostatnim biegu indywidualnym. – Nie wyobrażałem sobie przed igrzyskami, żebym nie stanął tu na podium. A jednak. Nie udało się.*

*Z większym spokojem i dystansem patrzy na tę sytuację Zofia Faron, trenerka narciarstwa biegowego, prezeska KS Obidowiec Obidowa – obecnego klubu Witolda Skupienia. – Witek może jeszcze wystąpić na kilku igrzyskach z bardzo dobrymi wynikami – stwierdziła. – Uprawia sport na wysokim poziomie dopiero któryś rok, więc jego organizm ma jeszcze bardzo duże możliwości. Jest sporo rezerw, które trzeba wydobyć i wykorzystać.*

12 MARCA 2018

### Garbowski 29 sek. od stypendium

Dziewiąte miejsce, w biegu narciarskim na 20 km dla zawodników niewidomych i niedowidzących, zajął Piotr Garbowski, z przewodnikiem Jakubem Twardowskim. Z perspektywy sportowca to najgorsza lokata z możliwych, bo tylko zawodnicy z pierwszej ósemki na igrzyskach paraolimpijskich mogą liczyć na ministerialne stypendium. – Cóż, po powrocie trzeba będzie odpiąć narty i wracać do pracy, żeby się jakoś utrzymać – westchnął za metą Grabowski.

Nie krył rozczarowania choć to i tak fenomen, że udało mu się zadebiutować na igrzyskach paraolimpijskich w wieku 45 lat. Liczył jednak na więcej. – Dałem z siebie wszystko, szkoda, że to za mało. I tak pobiegłem lepiej niż wydawało mi się, że mogę. Żałuję, że nie byłem w stanie jeszcze więcej z siebie wycisnąć.

W tym samym biegu Łukasz Kubica z przewodnikiem Wojciechem Suchwałko zajęli ostatnie, trzynaste miejsce. Wyścig na 20 km niewidomych i niedowidzących wygrał 37-letni Kanadyjczyk Brian McKeever, który zdobył tym samym jedenasty złoty medal igrzysk paraolimpijskich, przechodząc do historii sportu.



13 MARCA 2018

### Krężel i Ogarzyńska na 6. miejscu w kombinacji!

Niedowidzący Maciej Krężel z przewodniczką Anią Ogarzyńską zajęli szóste miejsce w super kombinacji. To świetny wynik w wykonaniu pary jeżdżącej wspólnie od 10 lat. Wygrał Słowak

Miroslav Haraus (B2) z przewodnikiem Marosem Hudikiem, przed Hiszpanem Yonem Maiztegui Santacaną (B2) z przewodnikiem Miguel Galindo i przedstawicielem Neutralnych Paraolimpijskich Sportowców (czyli Rosji) Walerijem Redkozubowem (B2) z przewodnikiem Jewgienijem Geroenem. Faworyt, złoty medalista olimpijski sprzed dwóch dni, Słowak Jakub Krako został zdyskwalifikowany za zahaczenie jedną nartą o tyczkę i wzięcie tyczki między nogi.



## PIOTR GARBOWSKI I PRZEWODNIK JAKUB TWARDOWSKI

Podobno dwa razy nie wchodzi się do tej samej rzeki. Do tej samej pewnie nie, ale Piotr Garbowski drugi raz wszedł do rzeki, być może o wiele głębszej niż za pierwszym razem. I nie utonął.

Był 20-latką, gdy cisnął narty w kąt na długie 15 lat. – *Skończyłem szkołę i tyle. Sport trzeba było zakończyć i pójść do pracy* – wspomina. A przecież odnosił sukcesy... Jako zawodnik klubu GLKS Karpaty Klimkówka, pod koniec lat 80., zdobywał medale mistrzostw Polski LZS. Uprawiał biegi narciarskie i biathlon. Choć sam przyznaje, że lepiej szło mu samo bieganie.

### Z ojca na syna. I odwrotnie

Cóż jednak poradzić? Początek lat 90., czas przemian ustrojowych, proza życia. Na szczęście ma fach w ręku. – *Jestem po szkole stolarskiej* – opowiada. – *Po ukończeniu szkoły, od razu poszedłem do pracy i 25 lat już pracuję w zawodzie.*





Na sport nie miał już czasu. Założył rodzinę, zbudował dom, pojawiły się dzieci. Dziś córka jest już prawie pełnoletnia, a syn Sebastian ma 11 lat. I to właśnie on zmotywował ojca do ponownego założenia nart. – *Jak syn troszkę podrośł, zacząłem go uczyć jeździć. I tak wróciłem do nart* – mówi.

Mały Sebastian biega w zawodach od 3. roku życia, a dziś jest w swojej kategorii wiekowej najlepszy w województwie i drugi w kraju. Przy okazji zawodów syna, także dla ojca nadarzyła się okazja do startu. Tym razem jednak wśród zawodników z niepełnosprawnością.

## Diagnoza

Piotr zaczął tracić wzrok. Pierwsze problemy pojawiły się 13 lat temu. Okazało się, że to zwyrodnienie plamki żółtej. – *Łatwo było to zdiagnozować, bo dwoje spośród mojego starszego rodzeństwa też ma tę wadę genetyczną* – opowiada. – *Była to więc tylko formalność* – poszedłem do okulisty z kartoteką brata i wszystko okazało się jasne.

Udało się na szczęście zahamować postępy choroby. Dzięki temu Piotr nie musiał przerywać pracy w stolarni. Od lat robi meble w firmie w Iwoniczu. – *Nie pracuję na maszynach* – zastrzega. – *Kiedyś, jak byłem zdrowy, robiłem wszystko. Teraz wykonuję takie*



czynności, na jakie pozwala mi wada wzroku – dodaje. Podkreśla, że szefowie są bardzo wyrozumiali, zwłaszcza od kiedy zaczął jeździć na zawody i zgrupowania. Bardzo go też wspierają. A jest to już jego trzeci sezon.

## Na słuch

Odnalazł go trener, który znał go jeszcze z dawnych czasów. Zainteresował go sportem dla zawodników niewidomych i słabowidzących. – Skontaktowałem się ze mną i zaproponował, żebym spróbował, jak to wygląda – opowiada Piotr. – Zaciekawilo mnie to, a potem tak się potoczyło, że po kilku latach pojechałem na igrzyska paraolimpijskie.

Podkreśla, że wszystko wygląda, jak dawniej. – Tyle, że tu są niewidomi i słabowidzący. Ale zasady biegu, strzelania – to jest praktycznie to samo, z czym miałem już wcześniej do czynienia. Tylko że strzela się na słuch, a nie na wzrok – zwraca uwagę Piotr Garbowski. „Na słuch”, bo na strzelnicy zawodnicy mają słuchawki, w których słyszą dźwięk. Im bliżej celu, tym głośniejszy. No i biega się z przewodnikiem. Partnerem Piotra w tym teamie jest Jakub Twardowski.

## Za pół roku igrzyska? OK!

Jakub – przewodnik Piotra – jako zawodnik biegał do 22. roku życia. Jeździł też na nartach, z którymi nie chciał zrywać. We wrześniu 2017 r. odebrał telefon od znajomego trenera – potrzebny był przewodnik dla biegacza z dysfunkcją wzroku. Wiedział od Wojciecha Suchwałko, biegającego z Łukaszem Kubicą, na czym polega pilotowanie sportowca. Długo się nie zastanawiał, choć nie





miął stałej pracy, a wiedział, że będzie to pomoc charytatywna. – Zdecydowałem się na tę współpracę, bo jako zawodnik poszedłem na studia na AWF w Krakowie, żeby być trenerem, współpracownikiem, żeby zostać w biegach – podkreśla. Swoją rolę podczas biegu opisuje bardzo obrazowo. – Biegniemy razem. Ja z przodu, nadaję tempo, cały czas dopinguję Piotra, daję wskazówki. Widzę też, co się dzieje na pomiarach czasu. Wiem więc, które miejsce zajmujemy na danym kilometrze – opowiada. Dodatkowo w biathlonie na strzelnicy przejmuje od partnera kije, doprowadza go do stanowiska strzeleckiego i ewentualnie poprawia pozycję nart. Potem czeka, podbiega, podaje kije i jadą dalej. – Oczywiście moja forma też jest bardzo ważna. Piotrek biega żwawo i nie ukrywam, że czasem jestem naprawdę zmęczony – przyznaje.

## Wiek nie gra roli

Co ważne, Jakub w tym roku skończy 25 lat, a Piotr – 45. Jest najstarszy w kadrze. – W życiu nie powiedziałbym, że Piotrek ma tyle lat. Niedużo ustępuje tym młodym chłopakom, którzy biegają na nartach – podkreśla Jakub. – Jak wszyscy ubiorą się w stroje kadry, założą czapki, okulary, to nie widać, kto ile ma lat. Zatem nie przeszkadza mi to – kwituje ze śmiechem Piotr.

W Pjongczangu biegał dobrze, gorzej było ze strzelaniem. Wciąż jednak brakowało jednego miejsca w klasyfikacji, by zapewnić sobie stypendium na kolejny rok. Niezależnie od wszystkiego, wyjazd do Korei był, jak sen. – Nawet nie wiem, czy kiedyś, jak byłem chłopakiem, miałem w ogóle odwagę marzyć o takich chwilach. To przecież igrzyska! – przyznaje Piotr Garbowski.



13 MARCA 2018

## 8. miejsce Iwety Faron

Do trzech razy sztuka! Debiutująca na igrzyskach paraolimpijskich w Pjongczangu Iweta Faron w biegu biathlonowym na 10 km zajęła dobre ósme miejsce. Słabiej spisali się reprezentujący nasz kraj panowie. Piotr Garbowski z przewodnikiem Jakubem Twardowskim, także debiutanci, zakończyli rywalizację na dwunastej pozycji. Na strzelnicy Piotr nie trafił 11 razy i nie mogło już być mowy o dobrym miejscu. Wygrał reprezentant Białorusi Jurij Holub. Drugi i trzeci stopień podium dla Ukraińców – Aleksandra Kazika i Jurija Utkina. Doświadczony Kamil Rosiek, dla którego

Pjongczang to już czwarte igrzyska był piętnasty. Rosiek na strzelnicy pudłował pięć razy. Za dużo by nadrobić straty. Na pierwszym i drugim stopniu podium znaleźli się zawodnicy, którzy strzelali bezbłędnie. Złoto zgarnął Taras Rad, a srebro nieco wolniejszy Daniel Cnossen z USA. Brąz zdobył drużynowy kolega srebrnego medalisty Andrew Soule, który na strzelnicy nie zaliczył dwóch trafień.

## Igor Sikorski poza trasą

Alpejczyk Igor Sikorski wypadł z trasy podczas pierwszej części super kombinacji. W trudnych warunkach konkurencji nie ukończył wraz z Polakiem aż ośmiu zawodników. Z trasy wypadli m.in. złoty medalista w super gigancie sprzed dwóch dni Kurt Oatway czy świetny Austriak Roman Rabl.



14 MARCA 2018

## Igor Sikorski: jest brąz, jestem szczęśliwy!

14 marca 2018 roku przejdzie do historii polskiego paraolimpijskiego narciarstwa alpejskiego. Fakt, że Igor Sikorski zdobył dziś brązowy medal w slalomie gigancie oznacza kilka rzeczy: to pierwszy medal dla polskiej reprezentacji na igrzyskach paraolimpijskich w Pjongczangu; to pierwszy medal w narciarstwie alpejskim niepełnosprawnych od 1988 roku, czyli igrzysk w Innsbrucku; to wreszcie pierwszy medal zdobyty przez Polaka na monoski. Igor Sikorski startował dziś pod presją. Poprzednie starty nie poszły tak jak sobie zamarzył. Dziś

po pierwszym przejeździe był trzeci i to dało nadzieję na podium. Ale dało też ogromne nerwy. Napięcie było duże, bo stawka była wysoka, a wielu zawodników nie kończyło dziś przejazdów. Sikorski to wytrzymał, skupił się przede wszystkim na tym, żeby dobrze pojechać i to było kluczem do sukcesu. Złoty medal trafił do norweskiego zawodnika Jespera Petersena, srebro zgarnął Tyler Walker z USA - czyli światowa czołówka narciarstwa alpejskiego (na monoski).

## Skupień: bez finału w sprincie, ale z mocą na 10 km

Witold Skupień odpadł w walce o wejście do finału sprintu na 1,5 km. Zawodnikowi KS Obidowiec Obidowa zabrakło 3 sek.! Był jednak zadowolony z mocy, jaką pokazał na trasie przed swoim koronnym biegiem na 10 km techniką klasyczną. Polak ruszył na trasę swego półfinału jako pierwszy, był jedyny z grupą niepełnosprawności LW 5/7. Ale na ostatniej prostej, już na stadionie biegowym w Pjongczangu, dopadli go rywale biegnący z kijkami. Skupień nie mógł się wspomagać w walce, poprzez odpychanie kijkami. Wbiegł na metę jako czwarty z 3 sek. straty do miejsca premiowanego udziałem w sześciuosobowym finale.





## IGOR SIKORSKI

Nie było go jeszcze na świecie, gdy Polacy ostatni raz zdobywali medale igrzysk paraolimpijskich w narciarstwie alpejskim. To było w Innsbrucku 30 lat temu. W Pjongczangu Igor Sikorski zaczął pisać nowy rozdział historii polskich zjazdów.

*– Ceremonia dekoracji nigdy mi się nie śniła – powiedział Igor po odebraniu brązowego krążka. – Choć przyznam, medal chodził mi po głowie. Myślałem o nim podczas przygotowań. No i udało się. Zrobiłem to!*

Medal Igorowi dały dwa znakomite przejazdy, które odbyły się 14 marca. Polak jechał płynnie, spokojnie, wręcz majestatycznie. Wyglądało to tak, jakby nie dotyczyły go warunki, które tego dnia wyrzuciły z trasy slalomu giganta kilkunastu innych zawodników. Sikorski zachował zimną krew, pędząc do mety.





## Medal przed wyjazdem

Wytrzymał ogromną presję, jaka na nim ciążyła. Po wicemistrzostwie świata z ubiegłego roku i wielokrotnym podium zawodów Pucharu Świata był naszą największą nadzieją. Liczyliśmy na niego w Pjongczangu. Przyznał nawet, że czuł się trochę, jakby mu ten medal paraolimpijski zakładano na szyję jeszcze przed wyjazdem do Korei.

– Ludzie często nie zdają sobie sprawy, jak wyglądają przygotowania do startu. Ile to wymaga wysiłku, determinacji i poświęcenia – mówił przed wylotem.  
– O medalach też więc mówią czasem tak, jakby to było coś prostego do zdobycia.

Tymczasem to setki godzin treningów. Wypracowanie formy na wysokim poziomie wymaga całorocznych przygotowań. – Wakacje zaplanowałem na dwa kwietniowe tygodnie, a potem wracam do cyklu treningowego – podkreśla Igor.





## Coś chrupnęło

Treduje głównie konkurencje techniczne – slalom i gigant – bo w Polsce za bardzo nie ma gdzie się rozpędzić. Igor znany jest z tego, że jeździ ryzykownie. Zdarza się, że wypada z trasy i nie kończy zawodów. Czasem wygląda to naprawdę groźnie.

*– Kilka razy myślałem, że już się nie podniosę. Tak mocno zdarzało mi się przekoziotkować – opowiada. – Ostatnio – we wrześniu, gdy mieliśmy treningi na stoku w hali na Litwie. Jak to w hali, są słupy i ściana, to nie jest otwarta przestrzeń. Wpadłem tam ze slalomu i uderzyłem głową w ścianę. Dość solidnie. Coś mi wtedy chrupnęło w szyi, jakbym skręcił kark. Przeszło mi przez myśl, że nie chciałbym zostać tetraplegikiem...*

Paraplegikiem stał się niemal 11 lat temu. Jako nastolatek zawsze był aktywny, nie mógł usiedzieć w miejscu. Jeździł na deskorolce, grał w piłkę, trenował kung-fu. Wypadkowi uległ podczas wakacji na wsi. Pojechał do kolegi. Chodzili po drzewach. Pod Igorem złamała się gałąź. Spadł z dużej wysokości na plecy.





## 26 lat pracy w jednym medalu

– Igor od początku odznaczał się cechami, po których można było wnioskować, że jest materiałem na świetnego narciarza – wspomina Jarosław Rola, paraolimpijczyk z Turynu i Vancouver. To na organizowany przez niego w Karpaczu kurs narciarski dla osób z niepełnosprawnością, 2 lata po wypadku, trafił nasz medalista z Korei. – Bardzo szybko łapał technikę, był odważny – dodaje Jarosław Rola. – Po pierwszych 2–3 dniach widać było, że bardzo dobrze sobie radzi, mimo że sprzęt był wypożyczony, więc nie był idealnie dopasowany. Ten sprzęt to monoski, czyli rama z „fotelem” na amortyzatorze, który pracuje na stoku jak kolano. Na dole jest stopa wczepiana w wiązanie narty.

Tę formę narciarstwa rozpowszechnił w Polsce Romuald Schmidt, prowadzący poznański „Start”. Wypracował system szkolenia. Przez 26 lat wychował pięciu paraolimpijczyków jeżdżących na monoski. Walczyli dzielnie, ale podium igrzysk nie zdobyli. Dlatego, choć Igor Sikorski nie jest jego wychowankiem, brązowy medal z Pjongczangu to dla Romualda Schmidta ogromna satysfakcja. – Pewnie Igor nie ma świadomości, że w tym jego medalu jest 26 lat pracy – startów i przygotowań poprzednich zawodników, którzy stworzyli w Polsce tę dyscyplinę sportową – podkreśla.

## W czołówce

Pierwsze kroki sportowej kariery młody zawodnik stawiał w „Starcie” Bielsko. – *Pamiętam, jak w 2009 r. pojawił się u mnie – wspomina Łukasz Szeliga, paraolimpijczyk, obecny prezes Polskiego Komitetu Paraolimpijskiego i Polskiego Związku Sportu Niepełnosprawnych „Start”. – Miałem okazję być jego trenerem przez kilka lat, zanim zacząłem zarządzać PZSN „Start” i PKPar. Igor jest świetnym człowiekiem do współpracy, bo nie kwestionuje tego, co się do niego mówi, tylko realizuje polecenia. To wszystko się mu opłaciło.*

Sikorski szybko trafił do kadry narodowej i już w 2012 r. został mistrzem Polski w slalomie. Dwa lata później pojechał na pierwsze igrzyska, do Soczi, choć na razie bardziej po naukę. Wkrótce też zaczął zdobywać medaLOWE miejsca w zawodach Pucharu Świata, a w 2017 r. wywalczył wicemistrzostwo świata w slalomie. Brąz w Pjongczangu nie jest jeszcze ukoronowaniem jego kariery. – *Igor ma olbrzymi potencjał – uważa Romuald Schmidt i dodaje, że jeśli przygotowania przebiegną bez zakłóceń, to za 4 lata Igor Sikorski będzie w światowej czołówce. – Wierzę, że będzie tym, którego inni będą się bać – dodaje.*

Sam zawodnik ma też inne marzenia. – *Chciałbym, żeby mój medal otworzył drogę nowym zawodnikom – podkreślał Igor po powrocie do kraju. – Mam nadzieję, że ktoś zobaczy, że ten sport jest fajny, że mu się to spodoba, że będzie przybywać moich naśladowców i znajdzie się więcej środków na rozwój tej dyscypliny w naszym kraju.*



14 MARCA 2018



### Garbowski: 3 sek. od finału

Na ćwierćfinałach zakończyli udział w śródownych sprintach w biegu narciarskim techniką klasyczną na 1,5 km dwaj polscy zawodnicy – Piotr Garbowski z przewodnikiem Jakubem Twardowskim i Łukasz Kubica z przewodnikiem Wojciechem Suchwałko. Pierwszemu z nich do pierwszej ósemki czyli awansu do półfinału zabrakło 3 sek.

– Czołowa ósemka, czyli półfinały były poza naszym zasięgiem, ale kilka sekund na trasie byliśmy w stanie jeszcze urwać. Niestety Łukasz nie pojechał trasą, jaką mu wytyczyłem. Został w torach, choć ja z nich wyszedłem. Podobnie na zjazdach nie pojechał po trasie, którą mu rozepchałem, ale po kopnym śniegu. Przed metą nie chwyciły mu smary, inna rzecz, że np. Piotrek Garbowski jechał bez smarów. Ale Łukasz nigdy tego nie próbował, więc nie chcieliśmy ryzykować – mówił Suchwałko.

16 MARCA 2018

### Biegi biathlonowe: Faron i Rosiek poza pierwszą dziesiątką

W biegu biathlonowym na 15 km Kamil Rosiek zakończył rywalizację na dwunastym miejscu. Iweta Faron, która biegła 12,5 km, uplasowała się na dwunastej, ostatniej pozycji.

Kamil Rosiek to zawodnik ścigający się na siedząco na specjalnie dostosowanym sledżu. Dziś przede wszystkim może mówić o dobrym strzelaniu. Pierwsze dwa były bezbłędne, w trzecim zaliczył jedno pudło, czwarte też było bezbłędne. Sporo do życzenia pozostawia jednak szybkość biegu Rośka i z pewnością był to zasadniczy powód tego, że nie wszedł do pierwszej dziesiątki.

– To było moje najlepsze strzelanie w życiu – powiedział Rosiek tuż po biegu – warunki się poprawiły, trener udzielił mi odpowiedniej rady na przestrzeliwaniu, coś „pykło” i przypomniałem sobie, jak się strzela.

Warunki biegu były prawdziwie zimowe. Śnieg, temperatura  $-6^{\circ}\text{C}$ . Jak przyznał Rosiek, w takich warunkach i lepiej się strzela, i lepiej się biega. Jednak nie

udało się mu się osiągnąć celu, jaki sobie założył.

Rywalizację wygrał Niemiec Martin Fleig, drugi był Daniel Cnossen ze stratą blisko 1 min. Brąz trafił do rąk Kanadyjczyka Collina Camerona. Rośkowi do zwycięzcy zabrakło ponad 6 min.

Zarówno bieg jak i strzelanie Iwety Faron, która startuje na stojąco, nie były najlepsze. Dziewięć pudeł przełożyło się na 9 dodatkowych minut, a przy takiej stracie trudno mówić o dobrym miejscu. Debiutująca na igrzyskach młodzieżka zawodniczka ogólnie jest zadowolona ze swoich startów.



– Nie poszło mi to strzelanie. Wyłączyłam myślenie, które do tej pory było niezawodne – tłumaczy Faron. – Jest 9 karnych, więcej niż w całej mojej karierze. To były moje błędy. Wiatru nie było, nie wiem jak to się stało. Narty też nie były złe, warunki były średnie. Padający śnieg powoduje, że narty zwalniają. Ten bieg podsumowuję jako średni. Podium należało do zawodniczek rywalizujących pod neutralną flagą. Wygrała Anna Milenina, druga była Ekaterina Rumantseva. Na trzecim stopniu podium stanęła Kanadyjka Brittany Hudak.

Podsumowując, Faron dodała, że igrzyska zaczęła od ostatniego miejsca i kończy ostatnim miejscem. Jednego z biegów nie ukończyła.





## KAMIL ROSIEK

Łatwiej wymienić dyscypliny, których w swoim życiu nie próbował. To prawdziwy człowiek orkiestra. Sukcesy odnosi w narciarstwie biegowym, biathlonie i amp futbolu, ale uprawiał także: rzut oszczepem, pchnięcie kulą, rzut dyskiem, wyścigi na wózkach – na stadionie i uliczne.

Sportem zajmuje się w zasadzie całe życie. Zaczynał na asfaltowym boisku Osiedla Wojska Polskiego w Nowym Sączu. – *Piłką nożną od dziecka była moją pasją* – podkreśla Kamil, od małego zapałający we włoskiego artystę futbolu, Roberto Baggio. – *Jakoś musiałem grać, więc grałem o kulach.*

Dlaczego o kulach? Kamil urodził się bez kości udowej prawej nogi. – *Kolano mam od razu wychodzące z biodra* – wyjaśnia obrazowo. Nie był jednak z tego powodu traktowany wyjątkowo. Ani przez rodziców, ani przez kolegów z boiska. Podawali mu piłkę nie z litości, lecz dlatego, że świetnie grał, był skutecznym napastnikiem. Dziś Kamil śmieje się, że uprawiał amp futbol, zanim to stało się modne.





## Wyśledzony

To właśnie na tym asfaltowym boisku chłopaka biegnącego całymi dniami o kulach za piłką zobaczyła mieszkająca w pobliżu nauczycielka. Przeprowadziła do jego domu Stanisława Ślęzaka, prezesa „Startu” Nowy Sącz, łowcę talentów i wychowawcę wielu zawodników z niepełnosprawnością.

– Musiała mnie śledzić, jak wracałem z boiska do domu – mówi z uśmiechem Kamil. Był nieco rozczarowany, że paraolimpijczycy z jego niepełnosprawnością nie







uprawiają piłki nożnej, ale dał się namówić na profesjonalne treningi. – Zaczynał od lekkoatletyki – wspomina Stanisław Ślęzak. – Wziąłem go na Mistrzostwa Polski Juniorów, zdobył swoje pierwsze medale.

Nowy Sącz był jednak kuźnią talentów w sportach zimowych. Tam trenowała kadra. Kamil zaczął więc uprawiać narciarstwo biegowe i biathlon. Po śniegu porusza się na sledżach, czyli „sankach” z zamocowanymi nartami.

### Odpaliło rok później

Igrzyska w Pjongczangu były już jego czwartymi. Starty w nich zaczął w 2006 r. w Turynie. – Tam pojechałem przede wszystkim po naukę – mówi. – Pierwsze igrzyska to był dla mnie szok, coś niesamowitego. Zwłaszcza ceremonia otwarcia, gdy wchodziłem na stadion pełen kibiców. Wow! To było coś wielkiego.

Wyniki nie były imponujące, ale lepiej miało być 4 lata później. – Do Vancouver jechałem już po coś więcej, po jakiś dobry wynik – wspomina. – Niestety, tam głównie smarowanie nam nie dopisało. Dopiero rok później to, co miało być na igrzyskach, „odpaliło” na mistrzostwach świata. Rzeczywiście, w 2011 r. w rosyjskim Chanty-Mansyjsku, Kamil Rosiek zdobył tytuł wicemistrza świata w biathlonowym biegu na 7,5 km. Na strzelnicy nie spudłował tego dnia ani razu. Na tych samych zawodach był też w ścisłej czołówce w biegach.

## Niespodzianka

Jego najlepszy do tej pory wynik na igrzyskach paraolimpijskich przyszedł w Soczi, gdy mało kto się tego spodziewał. Razem z debiutującym wówczas na tak dużej imprezie Witoldem Skupieniem zdobyli szóste miejsce w sztafecie. – *To była niespodzianka, nikt na to nie liczył* – podkreśla Kamil nie bez dumy. – *Żadnych mediów przy tym nie było. Dziennikarze pojechali bodajże wtedy relacjonować hokej, a tu – szóste miejsce.*

Witold podkreśla, że w tamtym czasie Kamil był dla niego nie tylko partnerem sztafetowym, lecz także największym wzorem. – *Dzielliliśmy pokój, więc to od niego chłonałem wszystko: podstawy, rozruch, trening, przygotowanie do treningu – to wszystko Kamil mi przekazywał* – zaznacza.

Dobrego wyniku nie udało się Kamilowi powtórzyć w Pjongczangu. – *Nie tak miało się to rozegrać. Ostatecznie pojechałem tam z kontuzją ręki i nie mogłem dać z siebie wszystkiego* – podsumowuje.

Jest jednak coś, co zostanie mu w sercu na długo. Kamil podczas ceremonii otwarcia igrzysk niósł polską flagę. – *Jestem dumny, że mogłem być chorążym* – podkreśla. – *To wielki zaszczyt.*



## Żelazne płuca

Zaszczytem był też występ na mistrzostwach świata w ampie futbolu w 2014 r. w Meksyku, choć jeszcze przed ich zakończeniem musiał wracać na zawody Pucharu Świata w Finlandii. Myliłby się więc ten, kto myśli, że przez narty Kamil zerwał z piłką nożną. Wciąż go ciągnie na boisko. Z Husarią Kraków zdobył trzy mistrzostwa Polski, wszystkie, od kiedy istnieje liga ampie futbolu.

– *Szybko ochrzciliśmy go mianem „Żelazne płuca”* – mówi Mateusz Widłak, który zorganizował i rozwija tę dyscyplinę w naszym kraju. – *Kamil to lewoskrzydłowy, nie do zajechania, jak z Premier League, kursujący niezmordowanie od linii jednego pola karnego do drugiego. Świetny technicznie, ale przede wszystkim, jako paraolimpijczyk, stał się dla naszych chłopaków wzorem sportowca i profesjonalnego podejścia do treningów. Prawdziwy zawodowiec.*

Czy jednak występy na boisku nie kolidują z nartami? – *Oczywiście, nie da się trzymać dwóch srok za ogon, więc na czas przygotowania do igrzysk, zrezygnowałem z grania w piłkę* – zaznacza Kamil. – *A co będzie dalej? Zobaczymy.*

17 MARCA 2018

## Skupień: 6. miejsce to porażka

Był apetyt na medal, medalu nie ma. Witold Skupień zajął szóste miejsce w biegu na 10 km techniką klasyczną. To miejsce, które zapewnia ministerialne stypendium, nie spełnia jednak ambicji i oczekiwań zawodnika.

Witold Skupień przyjechał do Pjongczangu jako jeden z pretendentów do medalu na igrzyskach obok Igora Sikorskiego. Sikorski ma już swój brąz, Witold Skupień liczył, że jemu bieg przyniesie podium. Nie udało się.

– Te igrzyska to jest moja życiowa porażka. Nie wyobrażałem sobie przed igrzyskami, żebym nie stanął tu na podium. Szczególnie dzisiaj jestem bardzo zły. Nie będę zwał na nikogo winy. Sam popełniłem kilka zasadniczych błędów. Kończę z szóstym, które jest dla mnie bardzo słabym miejscem.

Ubiegłoroczny wicemistrz świata z Finsterau i tegoroczny brązowy medalista z zawodów Pucharu Świata w Vuokatti nie ukrywał rozczarowania i rozgoryczenia. Fakt, że jest w światowej czołówce nie był dla niego żadnym pocieszeniem. – Nie myślę o skończeniu kariery. Myślę, że do Pekinu zrobię wszystko, żeby ten medal dla Polski zdobyć.



17 MARCA 2018

## Biegi narciarskie: dwa dramaty i jedno rozstanie

Znów pechowe dziewiąte miejsce – jedno od zapewnienia stypendium – tym razem w biegu na 10 km stylem klasycznym zajął niedowidzący Piotr Garbowski z przewodnikiem Jakubem Twardowskim. Łukasz Kubica z przewodnikiem Wojciechem Suchwałko wywalczyli dwunastą pozycję, po czym ogłosili zakończenie współpracy

Za metą biegu na 10 km stylem klasycznym Garbowski padł na śnieg i Twardowski długo starał się go podnieść. – Dałem z siebie wszystko, ile fabryka miała – wyszeptał zawodnik Przemyskiego Klubu Podkarpackiego. Na telebimie Polacy przez jakiś czas zajmowali upragnione ósme miejsce. Ale to niewidomy Francuz Thomas Clarion, choć z gorszym czasem, wyprzedził ich dzięki bonifikacie za większą niepełnosprawność.

– Dałem z siebie naprawdę wszystko. Do tego stopnia, że uszy mi się zatkały z tego wysiłku i nie słyszę o co pytacie – mówił do dziennikarzy. – To jakieś fatum. Znów to przekłete dziewiąte miejsce.



Dla nas jest tym, czym dla walczących o medale – czwarte.

Ostatni indywidualny start na 10 km Kubicy i Suchwałko okazał się ich najlepszym na igrzyskach w Pjongczangu. Zajęli najwyższe miejsce, a po pierwszej rundzie byli nawet w czołówce stawki. – Fragmentami było naprawdę fajnie, niestety Łukasz stracił sporo na zjazdach, które były bardzo trudne technicznie. Nie daliśmy rady odrobić tego na podbiegach. Czujemy niedosyt. Musielibyśmy wygrać, żeby go nie czuć – mówił Suchwałko.



## ŁUKASZ KUBICA I PRZEWODNIK WOJCIECH SUCHWAŁKO

O szczęściu w życiu możemy mówić, gdy natrafiamy na swojej drodze na życzliwych, odpowiednich ludzi. Tak jest w przypadku Łukasza Kubicy, który w Pjongczangu debiutował na igrzyskach paraolimpijskich w narciarstwie biegowym.

Wojciech Gajny to pierwszy przewodnik w biegach ulicznych. Robert Marek i Sebastian Pędziwiatr – z nimi trenował. Grzegorz Zeman, także biegacz, pomógł mu znaleźć klub. – *Dzięki nim jestem tu, gdzie jestem* – przyznaje Łukasz Kubica. Zanim jednak 3 lata temu zaczął przygodę z nartami, trenował biegi.

### Nie było mocnego

Jako nastolatek w zasadzie nie uprawiał sportu. Tyle, co na lekcjach wychowania fizycznego w szkole integracyjnej. – *Biegaliśmy na 100 czy 200 m* – wspomina. – *Początek miałem szybki, ale później, jak widziałem, że mnie inni wyprzedzali, rezygnowałem i dostawałem jedynki. Nie mogłem sobie tego wytłumaczyć. Jak to? Ja przegrywam? Ale później, jak chodziłem do „ogrodnika”, szkoły zawodowej, to na WF-ie nie było już na mnie mocnego.*





Miał 21 lat, gdy w 2010 r. zaczął startować w biegach ulicznych. Na początku tylko po to, żeby się trochę poruszać, ale potknął bakcyła. Zwłaszcza, że dobrze mu szło, zaczął wygrywać w kategorii dla osób niedowidzących.

### Kondycja jest

Od urodzenia ma wadę wzroku. – Mam plamy na siatkówce oka, takie blizny – tłumaczy. – Z odległości 7 m nie zobaczę więc twarzy, widzę postać, ale twarzy nie rozpoznaję. Czyta przez lupę albo powiększając czcionkę w smartfonie, samochodu nie poprowadzi, biega zaś z przewodnikiem.

Właśnie dlatego, by rozwijać się jako sportowiec, potrzebował odpowiedniego wsparcia. Wspomniany Grzegorz Zeman pomógł mu znaleźć klub w rodzin-





nym mieście. Tak trafił do „Startu” Bielsko-Biała. Tam po raz pierwszy w życiu Łukasz spróbował biegania na nartach. – *Na samym początku nie byłem przekonany do nart, ale spodobało mi się to i tak już zostało* – opowiada. – *Kondycję miałem, ale nie miałem techniki.* Przyznaje, że wciąż musi nad nią ostro pracować. Potwierdza to Wojciech Suchwałko, przewodnik, z którym startował w Pjongczangu. Podkreśla, że atutem Łukasza jest wytrzymałość. – *Zanim zaczął biegać na nartach, występował w biegach ulicznych* – mówi. – *Wystarczy popatrzeć, jakie czasy robił. W półmaratonie miał chyba 1:18. Gdyby to przełożyć na biegi narciarskie... Na pewno przed Łukaszem jeszcze masa pracy.*

### Protezy przy trasie

Przewodnik Wojciech Suchwałko do sportu paraolimpijskiego trafił dzięki znajomości z Witoldem Skupieniem, innym naszym zawodnikiem, kolegą z sąsiedniej miejscowości. Wojciech ma 24 lata, do niedawna startował w biegach narciarskich osób pełnosprawnych. Był mistrzem Polski juniorów w 2014 r., występował w kadrze. Jednak jego kariera wyhamowała. – *Wiedziałem, że bardzo ciężko byłoby się przebić, naprawdę zaistnieć na świecie* – przyznaje.

Zgodził się więc zostać przewodnikiem paraolimpijczyków. Początkowo miał to być jeden wyjazd, ale potem były kolejne. I tak jakoś zostało. Szybko nauczył się być przewodnikiem, ale pierwszy kontakt ze sportem paraolimpijskim pamięta do dziś. – *Na samym początku największe wrażenie robił widok dużej liczby wózków inwalidzkich czy protez pozostawionych zaraz przy trasie* – wspomina.



Z Łukaszem na stałe zaczął biegać od poprzedniego sezonu. W 2017 r. udało im się zająć siódme miejsce w sztafecie i ósme w biegu długim na mistrzostwach świata w Finsterau. Igrzyska w Pjongczangu były jednak trudną lekcją. Miejsca w drugiej dziesiątce oznaczają brak stypendium na kolejny rok, czyli najprawdopodobniej koniec współpracy, bo Wojciech z czegoś musi się utrzymywać.

Łukasz planuje dalej trenować i realizować kolejne cele. Jednym z nich jest wyjazd za 4 lata na igrzyska do Pekinu. Jest nieustępliwy. Gdy jeszcze startował w maratonach, ani razu nie zszedł z trasy, choć bywało ciężko.



## 200 odbiorników

Ciężko bywało też z rodzicami. – Na samym początku mówili: „Łukasz, daj sobie spokój, po co będziesz biegał?” – śmieje się. – Ale teraz, jak mnie zobaczyli w telewizji, to się zmieniło.

Na samym początku trudno było odczuć wsparcie najbliższych, ale ważne, że nie przeszkadzali w rozwoju kariery. – Akurat za to z domu nie chcieli mnie wyrzucić – zaznacza zawodnik. Ze śmiechem przyznaje, że chcieli to zrobić za coś innego. Łukasz kolekcjonuje stare, przedwojenne odbiorniki radiowe. Ma ich już około... 200. Te urządzenia mają swoje rozmiary, więc konflikt z rodzicami wydaje się zrozumiały.

Łukasz należy do polskiego oddziału niemieckiego klubu dla kolekcjonerów. Niektóre radia naprawia i uruchamia, ale tylko wówczas, gdy ma oryginalne części zapasowe. Szczególnie dumny jest z rzadko spotykanego, przedwojennego odbiornika wileńskiej firmy Elektriit oraz Philipsa 4-38. Swoją kolekcję gromadził przez wiele lat. Kiedyś chodził po domach i zbierał stare radia. – Teraz już mniej ich znoszę do domu, bo nie mam czasu się tym zajmować – przyznaje.

Rodziców z kolei zapewne cieszy, że syna pochłonęło narciarstwo. – To jest moje hobby, bez tego nie dałbym rady żyć – mówi Łukasz o sporcie. – Tak już chyba zostanie do końca życia.

17 MARCA 2018

### Sikorski: popełniłem kilka błędów

Igor Sikorski, który zdobył już brązowy medal w slalomie gigancie, kolejną rywalizację w slalomie ukończył na szóstym miejscu.

Trudne warunki sprawiły, że blisko 10 zawodników, w ogóle nie ukończyło pierwszego przejazdu. Choć w przypadku naszego reprezentanta startującego na monoski, stawką nie było ukończenie konkurencji, tylko zdobycie podium. Niemniej taki jest sport i dopóki narta na śniegu, wszystko

może się zdarzyć. Zwłaszcza, gdy czołówka jest szalenie wyrównana. Tak było i tym razem.

– Nie jestem zadowolony z pierwszego przejazdu, drugi poszedł trochę lepiej. Popełniłem też kilka błędów. No, ale przynajmniej ukończyłem. Chciałem to dobrze przejechać, ale był lód, świeciło się wszystko i w takich warunkach bardzo ciężko jest jeździć – tłumaczył Sikorski po zakończeniu rywalizacji.

Faktycznie, ci, którzy zajęli podium to zawodnicy liczący się w tej grupie. Złoto zdobył reprezentant Chorwacji Dino Sokolovic, srebro Amerykanin Tyler Walker, a brąz Frederic Francois z Francji.



18 MARCA 2018

### 9. miejsce sztafety biegowej 4 x 2,5 km

Polscy biegacze narciarscy zajęli feralne dziewiąte miejsce w sztafecie 4 x 2,5 km open – ostatniej dyscyplinie z udziałem biało-czerwonych na igrzyskach w Pjongczangu. – Była walka od startu do mety, każdy dał z siebie wszystko. Cóż, takie są realia, na tyle zastugujemy – komentowali zawodnicy.

Pierwsi na trasę Alpensia Biathlon Center pobiegli techniką klasyczną niedowidzący Piotr Garbowski z przewodnikiem Jakubem Twardowskim. Poszło im

doskonale. Oddawali „pałeczkę” Witoldowi Skupieniowi na trzecim miejscu. – Walka na trasie była na ostro, nikt nie odpuszczał ani na centymetr, niezależnie od tego czy biegło się na sledżach, czy na dwóch nartach, czy z jednym kijem, czy bez – mówił Garbowski.

Skupień biegł dwukrotnie. Najpierw techniką łyżwową, zostawiając drużynę na piątym miejscu. Niestety Kamil Rosiek, chorąży polskiej kadry jadący na sledżach, został wyprzedzony przez całą gromadę biegaczy na dwóch nartach i przybiegł na ostatnią zmianę dopiero na dziewiątym miejscu z 2 min straty do lidera. Skupień na ostatnią rundę – znów techniką łyżwową, w której jest najlepszy, szczególnie na podbiegach. Nie był w stanie odrobić tak wielkiej straty.





## WOJCIECH TARABA

*– Dziś do swojego wypadku i tego, co mnie spotkało, podchodzę z bardzo dużym dystansem. Czasem nawet mówię, że cieszę się, że tak się stało – twierdzi Wojciech Taraba.*

Jego słowa o amputacji prawego podudzia mogą szokować. Przyznaje, że nie zawsze widzi to w tak jasnych barwach. – *Prawdą jednak jest, że sam wypadek i to, co później się ze mną działo, otworzyło przede mną wiele nowych możliwości – podkreśla zawodnik.*

### Utrata równowagi

Już jako 3-latek zaczynał od nart. Z deską snowboardową zaprzyjaźnił się 8 lat później, w 1997 r. I tak już zostało, a tej znajomości nie przerwał nawet groźny wypadek. W 2004 r. Wojciech zjeżdżał z Kasprowego Wierchu, gdy przy dużej szybkości stracił równowagę. – *Złamałem kość strzałkową i piszczelową w podudziu, a w wyniku błędów i zaniechań lekarskich, niestety po 4 miesiącach konieczna była amputacja – wspomina.*





Kłopoty z kikutem, a potem z protezą, spowodowały, że chęć jazdy na desce snowboardowej – przez kilka lat – musiała pozostać jedynie w sferze marzeń. Przełomem było spotkanie w 2011 r. z inną pasjonatką, a jednocześnie instruktorką snowboardu, Małgorzatą Kelm. Studiowała fizjoterapię, a pracę magisterską pisała o możliwościach uprawiania przez osoby z niepełnościami sportów ekstremalnych.

### Milimetry od siebie

Do takich sportów należy właśnie snowboard. Jest to dyscyplina niezwykle widowiskowa, jednak praktycznie co zawody paru zawodników trafia do szpitala z urazami. Nie inaczej jest wśród parasnowboardzistów. – *Granice pomiędzy snowboardem osób pełnosprawnych i niepełnosprawnych powoli się zacierają* – podkreśla Wojciech Taraba. – *Możliwe, że podczas następnych igrzysk będziemy się ścigać już w czwórkach, a nie, jak teraz, w dwójkach. Jest to dość ryzykowne, ponieważ przy niepełnosprawnościach dużo łatwiej o wypadek, a snowboard cross jest sportem bardzo kontaktowym. Nie brakuje przepychania się na torze. Czasem jedziemy 60 km/h, dosłownie milimetry od siebie. Przy upadku ryzyko doznania poważnych urazów, w przypadku osób z niepełnościami, jest dużo większe niż u zawodników pełnosprawnych. O ile wiem, podczas niedawnych igrzysk olimpijskich, dwie osoby złamały na torze kręgosłupy, były połamane nogi, ręce, rozwalone kolana. Prawdopodobieństwo urazu jest więc ogromne i cieszy mnie to, że obecnie nasza rywalizacja wygląda tak, a nie inaczej, bo nie uśmiecha mi się tracić kolejnej nogi.*



Właśnie poważny wypadek spowodował jednak, że Wojciech nie wystąpił w Pjongczangu. Jak sam przyznał, popełnił szkolny błąd na stromej ścianie i zamiast wylądować na desce, wylądował na twarzy. W koreańskim szpitalu okazało się, że złamał kość szczękową i uszkodził kostkę. Start w drugich igrzyskach paraolimpijskich stał się niemożliwy.

### W ostatniej chwili

Pierwsze igrzyska były 4 lata wcześniej, w Soczi. Małgorzacie Kelm bardzo zależało na rozwijaniu w Polsce parasnowboardingu. Miała sojusznika w osobie Łukasza Szeligi, ówczesnego prezesa „Startu” Bielsko-Biała. Wojciecha Tarabę spotkała zaś w samą porę, a może raczej – w ostatniej chwili, bo nieco ponad 2 lata przed Soczi.

Treningi dość szybko zaczęły przynosić efekty. W zawodach Pucharu Europy i Świata Wojciech zaczął zdobywać miejsca w okolicach dziesiątego. Przyniosło to dziką kartę na igrzyska w Soczi, które ukończył na piętnastej pozycji w snowboard crossie. Dostał tam zaszczytu niesienia polskiej flagi podczas ceremonii zamknięcia, a kibice poznali go jako wyluzowanego posiadacza dredów.

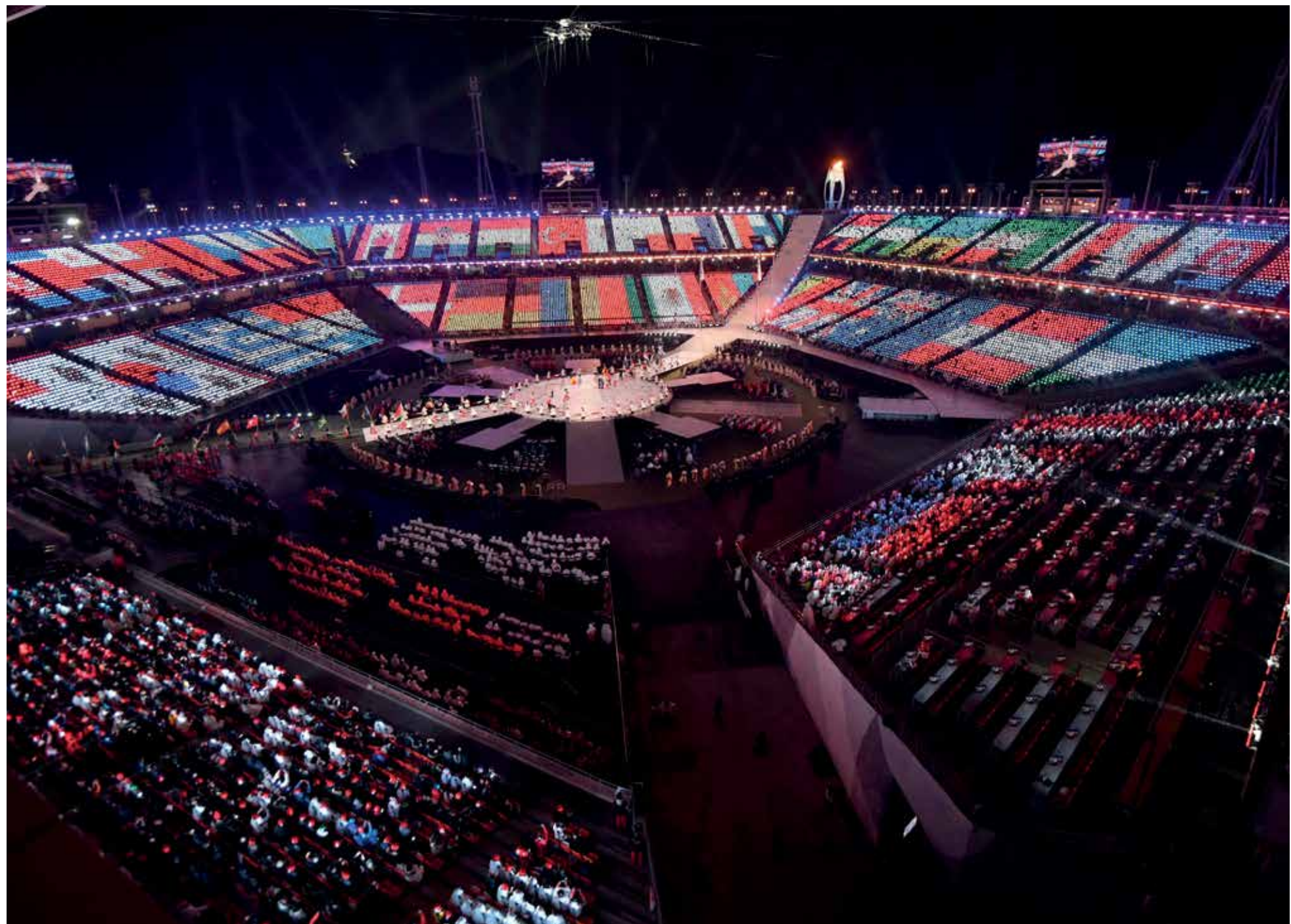


Wojciech planuje po Pjongczangu zakończyć przygodę z igrzyskami. Razem z Małgorzatą Kelm chcą za to szukać nowych zawodników. W 2018 r. udało im się już zorganizować pierwszy polski obóz parasnowboardowy w Szczyrku dla dziewięciu chętnych. Są więc widoki na następców.

### Nowe drogi

Dziś Wojciech Taraba przyznaje, że gdyby nie wypadek, to wszystko by się w jego życiu nie wydarzyło. – *Przypuszczam, że nawet gdybym chciał uprawiać snowboard zawodniczo, miałbym duży problem z dostaniem się do polskiej kadry – mówi. – Konkurencja jest bardzo duża, mamy świetnych zawodników. Wypadek otworzył więc nowe drogi. Staram się z tej, powiedzmy sobie szczerze, średniej sytuacji wyciągnąć wszystko, co dobre i korzystać z tego w pełni. Cieszyć się życiem.*





## ZAKOŃCZENIE IGRZYSK

XII Zimowe Igrzyska Paraolimpijskie w Pjongczangu przejdą do historii jako te, z których polska reprezentacja wróciła z jednym, brązowym, medalem. Wywalczył go Igor Sikorski w alpejskim slalomie gigancie. Dało nam to 25. – ostatnie – miejsce w tabeli medalowej. Ponad połowa krajów uczestniczących w igrzyskach wróciła do ojczyzny bez żadnego trofeum.

Trzeba jednak pamiętać, że ten medal jest na wagę złota z wielu powodów. To pierwszy medal Polaka w konkurencjach alpejskich od 30 lat, pierwszy w historii polskiego narciarstwa alpejskiego na monoski. To wreszcie krążek, który przetłumaczy złą passę z Soczi, a także nagroda dla tych, którzy od lat przekonywali, że sporty zimowe mogą uprawiać, i to na najwyższym poziomie, także osoby z niepełnosprawnościami. – *To przelomowy moment dla polskiego paraolimpijskiego*

narciarstwa. Przebiliśmy szklany sufit. Polak udowodnił, że może wygrywać z Austriakami, Francuzami i innymi alpejskimi potęgami. Nikt w to nie wierzył. Ciężko było namówić zarząd Polskiego Związku Sportu Niepełnosprawnych „Start” do finansowania narciarstwa, co tu dużo mówić – drogiego sportu. Ale bardzo ważnego. Stok to świetne miejsce do integracji – podkreślał Łukasz Szeliga, prezes PKPar-u, który sam trzykrotnie startował na igrzyskach paraolimpijskich w narciarstwie alpejskim, przez kilka lat był trenerem Sikorskiego, kocha narciarstwo, a ten medal to także zwieńczenie jego osobistych marzeń.

Do historii przejdzie także akcja wsparcia paraolimpijczyków, pod którą podpisały się największe gwiazdy polskich skoków narciarskich, z Kamilem Stochem na czele. Fakt, że złoty mistrz olimpijski darzy szacunkiem swoich kolegów, zawodników z niepełnosprawnością, to wyraz największej sportowej solidarności, zaś post z jego zdjęciem i hasłem #kibicujemyparaolimpijczykom podbijał sieć jeszcze długo po tym, jak został zamieszczony.



Igrzyska w Pjongczangu, mimo że brało w nich udział zaledwie ośmiu naszych zawodników, przejdą do historii także jako te, o których mówiło się w mediach. Od chwili zdobycia medalu przez Igora Sikorskiego, do momentu powrotu paraolimpijczyków do kraju, informacja o igrzyskach dotarła do blisko 25 mln odbiorców. Mówiło się o sukcesach, dobrych i słabszych startach. Dyskutowano też o dramatycznych wydarzeniach. Tak jak w przypadku naszego parasnowboardzisty Wojciecha Taraby. Na treningu uległ wypadkowi i przeszedł operację, co wykluczyło go z udziału w rywalizacji. Rozczarowania nie krył też niedowidzący alpejczyk Maciej Krężel, jeżdżący z przewodniczką Anną Ogarzyńską. Żałował, że nie udało mu się poprawić dwóch piątych miejsc z igrzysk w Soczi. Do historii przejdzie bardzo dobre piąte miejsce narciarza biegowego Witolda Skupienia, wywalczone w biegu na 20 km, z którego Skupień nie był zadowolony, bo marzył o podium. Czy Pjongczang to ostatnie igrzyska chorażego polskiej reprezentacji, czterokrotnego uczestnika igrzysk Kamila Rośka, któremu w Korei nie udało się wywalczyć stypendium? Czas pokaże. Bez stypen-



dium wrócili także Piotr Garbowski, startujący z przewodnikiem Jakubem Twardowskim (trzykrotnie zajmował feralne dziewiąte miejsce) oraz Łukasz Kubica z przewodnikiem Wojciechem Suchwałko (ten ostatni już zapowiedział koniec sportowej współpracy). Z kolei dla debiutującej na igrzyskach 19-letniej maturzystki Iwety Faron, igrzyska w Korei mogą być początkiem wielkiej paraolimpijskiej przygody.

Dla Polski najważniejsze jest to, że Igor Sikorski odczarował fatum z Rosji. Oczywiście było, że to on poniesie polską flagę na ceremonię zamknięcia igrzysk, której towarzyszyły już zupełnie inne emocje niż podczas otwarcia. Jak zresztą podkreślił Andrew Parsons, prezydent Międzynarodowego Komitetu Paraolimpijskiego, igrzyska w Pjongczangu dla jednych były igrzyskami spełnionych marzeń, dla innych igrzyskami rozczarowań i gorzkich dramatów. Wszystkie te uczucia wpisane są w sport.





Były to także igrzyska rekordów na wielu polach – pod względem liczby zawodników, uczestniczących krajów, akredytowanych mediów i nadawców z całego świata, sprzedanych biletów, oglądalności i odston w mediach społecznościowych!

– *Ruch paraolimpijski jest coraz silniejszy. Wyzwanie, które jest przed nami, to sprawić, by igrzyska w Pekinie były jeszcze większe i jeszcze lepsze – podkreślił Parsons podczas ceremonii zamknięcia.*

Znicz paraolimpijski w Pjongczangu zgaś 18 marca 2018 r. Każdy koniec, to zupełnie nowy początek. Wszystko zaczyna się od marzenia...



# OSIĄGNIĘCIA MEDALOWE

polskich sportowców  
w XII Zimowych Igrzyskach Paraolimpijskich



MIEJSCE ZIO	LICZBA KRAJÓW	LICZBA ZAWODNIKÓW	LICZBA POLSKICH ZAWODNIKÓW	ZŁOTE MEDALE	SREBRNE MEDALE	BRAZOWE MEDALE	RAZEM
1976 Ornskoldsvik	16	198	7	–	–	–	–
1980 Geilo	18	299	–	–	–	–	–
1984 Innsbruck	21	419	16	3	2	8	13
1988 Innsbruck	22	377	18	1	1	6	8
1992 Tignes – Albertville	24	365	13	2	–	3	5
1994 Lillehammer	31	471	15	2	3	5	10
1998 Nagano	31	561	26	–	–	2	2
2002 Salt Lake City	36	416	14	1	–	2	3
2006 Torino	38	474	10	2	–	–	2
2010 Vancouver	44	502	12	–	–	1	1
2014 Sochi	45	576	8	–	–	–	–
2018 Pyeongchang	49	567	8	–	–	1	1
RAZEM				11	6	28	45

## LOKATY POLSKICH REPREZENTANTÓW

BIATHLON	ZAWODNIK	KONKURENCJA	STRZELANIE				MIEJSCE	WYNIK	
			L	L	L	L			
BIATHLON	Kamil Rosiek	7,5 km	1		1		17	27:25.6	
		12,5 km	1	1	2	1	15	56:29.0	
		15 km	0	0	1	0	12	56:35.1	
	Witold Skupień	7,5 km	3		0		11	21:05.0	
		Iweta Faron	6 km	3		4		15	23:41.1
			10 km	2	2	1	0	8	42:22.8
	Piotr Garbowski z przewodnikiem Jakubem Twardowskim	12,5 km	4	1	2	2	12	51:11.9	
		7,5 km	4		3		16	26:32.2	
		12,5 km	2	3	2	4	12	53:11.7	
	Kamil Rosiek	15 km	3		3		DNF	-	
		7,5 km	4		3		16	26:32.2	
		12,5 km	2	3	2	4	12	53:11.7	
			15 km	3		3	DNF	-	

NARCIARSTWO ALPEJSKIE	ZAWODNIK	KONKURENCJA	MIEJSCE	WYNIK	
	Maciej Krężel z przewodniczką Anną Ogarzyńską	DH - Zjazd	8	1:38:25	
		SG - super-G	12	1:38:14	
		SC - superkombinacja	6	2:26:95	
		GS - slalom gigant	10	2:26:43	
		SL - slalom	6	1:44:13	
	Igor Sikorski	DH - Zjazd	15	1:31:69	
		GS - slalom gigant	3	2:15:90	
		SL - slalom	6	1:43:14	
		SG - super-G	10	1:28:41	
		SC - superkombinacja	DNF	-	
	NARCIARSTWO BIEGOWE	Witold Skupień	10 km	6	25:05.9
			20 km	5	49:02.8
			Sprint 1,5 km	7	4:56.4
			sztafeta 4 x 2,5 km	9	26:08.4
Łukasz Kubica z przewodnikiem Wojciechem Suchwałko		10 km	12	28:46.3	
		20 km	13	1:01:13.9	
		Sprint 1,5 km	16	4:26.23	
Piotr Garbowski z przewodnikiem Jakubem Twardowskim		10 km	9	27:16.5	
		20 km	9	53:46.4	
		Sprint 1,5 km	10	3:59.34	
Iweta Faron		sztafeta 4 x 2,5 km	9	26:08.4	
		15 km	DNF	-	

# PARAOLIMPIJCZYCY z Pyeongchang 2018



## IWETA FARON

GRUPA osoby startujące na stojąco

KLUB Klub Sportowy  
SPORTOWY Obidowiec  
Obidowa



## KAMIL ROSIEK

GRUPA osoby startujące na siedząco

KLUB Klub Sportowy  
SPORTOWY "Start" Nowy Sącz



## ŁUKASZ KUBICA

GRUPA osoby niewidome i niedowidzące

KLUB Klub Sportowy  
SPORTOWY Obidowiec  
Obidowa

PRZEWODNIK WOJCIECH  
SUCHWAŁKO



## WOJCIECH SUCHWAŁKO

PRZEWODNIK

KLUB Klub Sportowy  
SPORTOWY Obidowiec  
Obidowa



## WITOLD SKUPIEŃ

GRUPA osoby startujące na stojąco

KLUB Klub Sportowy  
SPORTOWY Obidowiec  
Obidowa



## PIOTR GARBOWSKI

GRUPA osoby niewidome i niedowidzące

KLUB Przemyski Klub  
SPORTOWY Sportu i Rekreacji  
Niewidomych i Słabowidzących  
"Podkarpacie"

PRZEWODNIK JAKUB  
TWARDOWSKI



## JAKUB TWARDOWSKI

PRZEWODNIK

KLUB Przemyski Klub  
SPORTOWY Sportu i Rekreacji  
Niewidomych i Słabowidzących  
"Podkarpacie"



### IGOR SIKORSKI

GRUPA	osoby startujące na siedząco
KLUB SPORTOWY	Beskidzkie Stowarzyszenie Sportowo-Rehabilitacyjne "Start" Bielsko Biata



### MACIEJ KRĘŻEL

GRUPA	osoby niewidome i niedowidzące.
KLUB SPORTOWY	Wojewódzkie Stowarzyszenie Sportu i Rehabilitacji Niepełnosprawnych "Start" Katowice
PRZEWODNIK	Anna Ogarzyńska



### ANNA OGARZYŃSKA

PRZEWODNICZKA	
KLUB SPORTOWY	Beskidzkie Stowarzyszenie Sportowo-Rehabilitacyjne "Start" Bielsko-Biała



### WOJCIECH TARABA

GRUPA	osoby startujące na stojąco
KLUB SPORTOWY	Beskidzkie Stowarzyszenie Sportowo-Rehabilitacyjne "Start" Bielsko-Biała

## MISJA Pyeongchang 2018



### Misja

PREZES PKPar	<b>Łukasz Szeliga</b>
SZEF MISJI	<b>Romuald Schmidt</b>
CZŁONEK MISJI	<b>Paulina Malinowska-Kowalczyk</b>
CZŁONEK MISJI	<b>Robert Kamiński</b>
ATTACHÉ PRASOWY	<b>Michał Pol</b>

### Misja medyczna

LEKARZ	<b>Andrzej Folga</b>
FIZJOTERAPEUTKA	<b>Małgorzata Chlipała</b>
FIZJOTERAPEUTA	<b>Jerzy Kochaj</b>

### Sztab szkoleniowy

TRENER NARCIARSTWA ALPEJSKIEGO	<b>Peter Matiaško</b>
ASYSTENT TRENERA	<b>Bartłomiej Olszewski</b>
TRENER BIATHLONU I NARCIARSTWA BIEGOWEGO	<b>Jan Ziemianin</b>
TRENERKA PARASNOWBOARDU	<b>Małgorzata Kelm</b>
SERWIS	<b>Daniel Iwanowski</b>
SERWIS	<b>Kazimierz CetnarSKI</b>



## PODZIĘKOWANIA

Serdeczne podziękowania kierujemy do naszych Przyjaciół, Organizacji Członkowskich, Klubów sportowych, Sponsorów, Partnerów i stowarzyszeń współpracujących.

Szczególne podziękowania dla instytucji finansujących, dzięki którym możemy się rozwijać i promować ideę ruchu paraolimpijskiego:  
Ministerstwa Sportu i Turystyki oraz Państwowego Funduszu Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych.



Polski  
Komitet  
Paraolimpijski

